

# Technologia pojazdów latających starożytnych Indii

12 lipca 2019

Wielu badaczy zajmujących się zjawiskiem UFO przeoczyło bardzo ważny fakt. Zakładając, że większość latających spodków to pojazdy obcych istot lub owoc tajnych badań rządowych, pomijają oni, że jeszcze jednym źródłem ich pochodzenia mogą być starożytne Indie i Atlantyda. Nasza wiedza na temat starożytnych hinduskich maszyn latających wywodzi się ze starohinduskich źródeł pisanych, które zachowały się do dzisiaj. Nie ulega wątpliwości, że większość tych dokumentów jest autentyczna. Są wśród nich setki hinduskich epopei, z których wiele jest dobrze znanych. Większość z nich istnieje wyłącznie w oryginalnej wersji pisanej sanskrytem i nie przetłumaczono ich jeszcze na angielski.

Hinduski cesarz Aśoka założył „Tajne Stowarzyszenie Dziewięciu Nieznanych Ludzi” – wielkich hinduskich uczonych, którzy mieli za zadanie skatalogowanie osiągnięć różnych dziedzin nauki. Aśoka utrzymywał ich pracę w tajemnicy, ponieważ obawiał się, że skatalogowane przez tę dziewiątkę osiągnięcia naukowe pochodzące ze starohinduskich źródeł będą wykorzystane w złym celu, to znaczy do prowadzenia wojen, których był zdecydowanym przeciwnikiem, odkąd przeszedł na buddyzm po krwawej bitwie, w której pokonał armię swojego rywala. „Dziewięciu Nieznanych Ludzi” napisało ogółem dziewięć ksiąg – prawdopodobnie każdy z nich po jednej. Jedna z nich nosi tytuł „Tajemnice grawitacji”! Ta księga, znana historykom, lecz której nigdy oni nie widzieli, omawia zagadnienia związane z „kontrolą grawitacji” i prawdopodobnie wciąż istnieje. Przypuszczalnie w jakiejś tajnej bibliotece w Indiach, Tybecie lub jeszcze gdzie indziej (możliwe nawet, że w Północnej Ameryce). Nietrudno zrozumieć obawy Aśoki i jego dążenie do utrzymania tej wiedzy w tajemnicy, zakładając oczywiście, że ona istnieje.

Szkic wimany Rukma sporządzony przez T.K. Ellappa z Bangalore w roku 1923

Aśoka wiedział również o wyniszczających wojnach, w których stosowano zaawansowane technicznie pojazdy i inne „futurystyczne bronie”, które doprowadziły kilka tysięcy lat wcześniej do zniszczenia hinduskiego „Imperium Ramy”. Kilkanaście lat temu Chińczycy odkryli w Lhasie (Tybet) pewne dokumenty pisane sanskrytem i przesłali je do przetłumaczenia na Uniwersytet Chandrigarh. Zatrudniona na tej uczelni dr Ruth Reyna oświadczyła ostatnio, że te dokumenty zawierają zasady budowy statków kosmicznych! Miały one, jak twierdzi dr Reyna, napęd „antygrawitacyjny”, który był oparty na systemie analogicznym do „laghimy” (nieznanej sile ego istniejącej w człowieku) wytwarzającym „odśrodkową siłę wystarczającą do pokonania przyciągania grawitacyjnego”. Jak twierdzą hinduscy jogini, to właśnie „laghima” umożliwia człowiekowi lewitację.

Dr Reyna twierdzi, że według tego liczącego kilka tysięcy lat dokumentu starożytni Hindusi mogli wysyłać na pokładzie statków noszących nazwę „astra” ludzi na inne planety. Manuskrypty te ujawniają również tajemnicę „antimy” („czapki niewidki”) oraz „garimy” („stawania się ciężkim jak ołowiana góra”). Oczywiście hinduscy uczeni nie potraktowali tych tekstów zbyt serio, ale później zmienili trochę swoje nastawienie, kiedy Chińczycy oświadczyli, że włączyli pewne informacje zawarte w tych tekstach do swojego programu kosmicznego! Był to jeden z pierwszych przypadków oficjalnego przyznania się rządu do prowadzenia badań nad antygrawitacją.

W manuskryptach tych brak jest jednoznacznego stwierdzenia, czy podjęto podróże międzyplanetarne, chociaż jest w nich wzmianka o planowanej podróży na Księżyc, lecz nie wiadomo, czy ostatecznie doszło do niej. Jedną z największych hinduskich epopei, „Ramajana”, zawiera z kolei szczegółowy opis wyprawy na Księżyc wimaną lub astrą, w czasie której na Księżycu doszło do bitwy ze statkiem kosmicznym Aswinów (czyli Atlantydów). Jest to zaledwie cząstka istniejących obecnie

dowodów świadczących o wykorzystywaniu przez starożytnych Hindusów technologii opartej na antygravitacji i ich podróżach kosmicznych.

Aby zrozumieć zasady tej technologii, musimy cofnąć się w czasie. Tak zwane „Imperium Ramy”, które istniało co najmniej piętnaście tysięcy lat temu, zajmowało tereny obecnych północnych Indii i Pakistanu i składało się z wielu dużych miast o zaawansowanej infrastrukturze, z których wiele nadal czeka na swojego odkrywcę pod piaskami pustyń Pakistanu oraz północnych i zachodnich Indii. Imperium Ramy istniało prawdopodobnie równolegle z cywilizacją Atlantydów położoną w środkowej części Oceanu Atlantyckiego i było rządzone przez „oświeconych kapłanów królów”, którzy zarządzali poszczególnymi miastami.

Obywatele siedmiu największych miast-stolic Imperium Ramy, znanych z klasycznych tekstów hinduskich jako „Siedem Miast Riszi”, posiadali pojazdy latające zwane wimanami. Starożytny hinduski epos opisuje wimanę jako dwupokładowy, okrągły pojazd z iluminatorami i kopułą, bardzo zbliżony wyglądem do obserwowanych współcześnie latających spodków. Wimana latała z „prędkością wiatru” i wydawała „melodyjny dźwięk”. Były co najmniej cztery różne typy wiman, z których jedne miały kształt talerza a inne cylindra (cygara). Starożytne teksty hinduskie zawierające wzmianki o wimanach są tak liczne, że opis ich zawartości na ten temat zająłby kilka tomów. Starożytni Hindusi, którzy je wytwarzali, pozostawili szczegółowe instrukcje sterowania różnymi typami wiman, z których wiele zachowało się do dzisiaj – część z nich przetłumaczono nawet na angielski.

Szkic wimany sporządzony przez T.K. Ellappa z Bangalore w roku 1923

„Samarangana Sutradhara” to naukowy traktat opisujący wszelkie możliwe aspekty podróżowania w powietrzu przy użyciu wiman. 230 akapitów tego manuskryptu odnosi się do konstrukcji,

startu, lotu ze stałą prędkością na odległość tysięcy mil, normalnych i awaryjnych lądowań, a nawet ewentualnych zderzeń z ptakami. W roku 1875 w jednej z hinduskich świątyń odkryto pochodzącą z IV wieku p.n.e. „Vaimanikę Sastrę” autorstwa Maharshi Bharadwaaji, który pisząc ją opierał się na jeszcze starszych tekstach. „Vaimanika Sastra” dotyczy przeznaczenia i zadań wykonywanych przy pomocy wiman oraz zawiera informacje na temat sterowania, środków, które należy przedsięwziąć przed długim lotem, ochrony pojazdów powietrznych przed burzami i piorunami oraz sposobu przełączania napędu statku, najwyraźniej antygrawitacyjnego, z powszechnie występującego w przyrodzie źródła energii na „energię słoneczną”. „Vaimanika Sastra” (lub „Vymanika-Shaashtra”) zawiera osiem rozdziałów oraz rysunki opisujące trzy rodzaje pojazdów powietrznych, włącznie z aparaturą charakteryzującą się tym, że jest ognioodporna i niełamliwa. Mowa jest w niej o 31 głównych częściach wiman oraz 16 rodzajach materiałów używanych do ich budowy dzięki ich właściwości pochłaniania światła i ciepła.

Manuskrypt ten przetłumaczył na angielski G.R. Josyer, zaś jego pełny tekst znaleźć można obecnie w mojej książce „Vimana Aircraft of Ancient India & Atlantis” [1]. G.R. Josyer jest dyrektorem International Academy of Sanskrit Investigation (Międzynarodowa Akademia Badań Sanskrytu) z siedzibą w Mysore w Indiach. Raczej oczywiste wydaje się, że wimany posiadały jakiegoś rodzaju napęd antygrawitacyjny. Pojazdy te startowały pionowo i mogły unosić się nieruchomo w powietrzu, podobnie jak współczesne helikoptery lub sterowce. Maharshi Bharadwaaja wspomina o co najmniej 70 starożytnych dostojnikach i 10 ekspertach latających wimanami.

Wimany trzymane były w Wimana Griha, swego rodzaju hangarze. Czasami mówi się, że były napędzane żółtobiałą cieczą, a czasami, że jakimś związkiem rtęci. Niestety, autorzy opisów napędu wiman różnią się między sobą w tej kwestii. Przypuszczalnie późniejsi autorzy opisów wiman sporządzali je z pozycji czytelników starszych tekstów i ze zrozumiałych

względów pogubili się w sprawie zasady ich napędu. „Żółtobiała ciecz” brzmi podejrzanie i nasuwa skojarzenie z benzyną, niemniej nie można wykluczyć, że wimany miały różne napędy, włącznie z silnikami spalinowymi i pulsacyjno-odrzutowymi [2]. Warto w tym miejscu zauważyć, że pierwszy silnik do nazistowskich rakiet V-8, tak zwanych „brzęczących bomb”, miał charakter pulsacyjno-odrzutowy. Hitler i jego nazistowski aparat bardzo interesowali się starożytnymi Indiami i Tybetem i już w latach trzydziestych XX wieku wysłali w te rejony szereg ekspedycji, które miały za zadanie zbierać informacje i dowody o charakterze ezoterycznym, i być może właśnie stąd pochodzi pewna część ich naukowej wiedzy!

Według „Dronaparvy” (część „Mahabharaty” i „Ramajany”) jedna z wiman miała kształt kulisty i poruszała się z ogromną prędkością przy pomocy potężnego wicheru generowanego przez rtęć. Poruszała się jak współcześnie obserwowane UFO: w górę, w dół, do tyłu i do przodu. Według innego hinduskiego źródła, „Samar”, wimany to „żelazne maszyny, dobrze zespolone i gładkie, z ładunkiem rtęci, która wylatuje z tyłu w postaci ryczącego płomienia”. W „Samarangana Sutradhara” znajduje się opis budowy wiman. Możliwe że rtęć była elementem napędu lub, co bardziej prawdopodobne, systemu nawigacyjnego. Jako ciekawostkę można tu podać, że radzieccy uczeni odkryli w jaskiniach Turkiestanu na Pustyni Gobi coś, co nazwali „starożytnymi przyrządami do nawigacji kosmicznej”. Te wykonane ze szkła lub porcelany „przyrządy” mają kształt półkuli i zakończone są stożkiem z odrobiną rtęci wewnątrz.

Szkic wimany sporządzony przez T.K. Ellappa z Bangalore w roku 1923

Jest oczywiste, że starożytni Hindusi lataли tymi pojazdami po całej Azji, a także być może na Atlantydę i, co jest wielce prawdopodobne, do Południowej Ameryki. Odnalezione w Mohenjodaro w Pakistanie (przypuszczalnie to jedno z „Siedmiu Miast Rishi” należących do Imperium Ramy) napisy do dziś nie zostały odczytane. Podobne do nich napisy zwane Rongo-Rongo – również

do dzisiaj nie odczytane – znaleziono na Wyspie Wielkanocnej. Czyżby Wyspa Wielkanocna była powietrzną bazą na trasie wiman z Imperium Ramy? (Na wimanadromie Mohenjo-Daro pasażer idący holem słyszy słodki, melodyjny głos spikerki zapowiadający przez megafon: „Pasażerowie Linii Lotniczych Rama, lot numer 7 na Bali, Wyspę Wielkanocną, Nazca i Atlantyde proszeni są do wejścia numer...”) Znaleziony w Tybecie tekst mówiący o „ognistym rydwanie” podaje: „Bhima nadleciał swoim pojazdem, dostojnym jak słońce i głośnym jak grom... Lecący rydwan lśnił jak płomień na nocnym niebie... przemknął jak kometa... Było tak, jakby dwa słońca świeciły. Potem rydwan uniósł się i całe niebo pojaśniało”.

W „Mahawirze z Bhavabhuti”, dżinizmicznym [3] tekście z VIII wieku, którego treść została zaczerpnięta ze starszych tekstów i tradycji, czytamy: „Powietrzny rydwan, Puśpaka, przewozi wielu ludzi do stolicy Ajodża. Niebo wypełniło się zadziwiająco wielkimi maszynami latającymi, ciemnymi jak noc, ale rozpoznawalnymi za sprawą świateł o żółtawej poświacie”.

Starożytne poematy hinduskie, „Wedy”, uważane za najstarsze teksty z tego terenu opisują wimany o różnych kształtach i wielkości: „agnihotrawimane” o dwóch silnikach, „słoniową wimane” z jeszcze większą liczbą silników i wiele innych typów o nazwach pochodzących od zimorodka, ibisa i innych zwierząt.

Niestety, wimany, podobnie jak wiele innych wynalazków, zostały w końcu zastosowane do celów wojennych. Jak podają starohinduskie teksty, Atlantydzi użyli swoich latających pojazdów zwanych „vailixami”, podobnych do wiman, do podboju i podporządkowania sobie świata. Atlantydzi, nazywani w nich Asvinami, byli najwidoczniej jeszcze bardziej zaawansowani technologicznie niż Hindusi i z pewnością mieli bardziej wojowniczą naturę. Chociaż nie są znane żadne starożytne teksty dotyczące atlantydzkich vailixów, pewne informacje na ich temat zostały przekazane poprzez ezoteryczne, tajemne źródła.

Niemal identyczne do wiman vailixy miały z reguły kształt cygar i mogły poruszać się, zarówno w wodzie, jak i w atmosferze, a nawet w przestrzeni kosmicznej. Inne pojazdy miały kształt talerza i tak jak wimany mogły zanurzać się w wodzie. Eklał Kueshana, autor „The Ultimate Frontier” („Ostateczna granica”), w artykule, który ukazał się w roku 1996, pisze, że wynaleziono je na Atlantydzie około 20 000 lat temu i najpopularniejszymi z nich były pojazdy w kształcie „talerza o trapezoidalnym przekroju i trzech półkolistych pojemnikach na silniki umieszczonych pod spodem” [4]. „Posiadają mechaniczne urządzenie antygrawitacyjne napędzane silnikami o mocy około 80 000 koni mechanicznych” [5]. „Ramajana”, „Mahabharata” oraz inne teksty donoszą o strasznej wojnie, która wybuchła między Atlantyda i Imperium Ramy około 10 do 12 tysięcy lat temu i była prowadzona przy pomocy broni, których nie byłibyśmy sobie nawet w stanie wyobrazić jeszcze w pierwszej połowie XX wieku.

„Mahabharata”, jedno ze źródeł informacji na temat wiman, tak opisuje budzący grozę niszczycielski charakter tej wojny: „[bronią był] pojedynczy pocisk uzbrojony w całą moc tego wszechświata. Oślepiająco jasna kolumna dymu i ognia, tak jasna jak dziesięć tysięcy słońc, wzniosła się w całej okazałości... Żelazny Piorun, gigantyczny posłaniec śmierci, który obrócił całą rasę Wariśiów i Andżaków w proch... ciała przezeń zabitych były tak spalone, że nie można było ich zidentyfikować. Wypadły im włosy i paznokcie; naczynia gliniane rozsypały się bez widocznej przyczyny, ptaki straciły kolory – zbieleły... po kilku godzinach cała żywność została zatruta... aby uciec od skutków tego pożaru, żołnierze rzucali się do strumieni w celu obmycia swoich ciał i ekwipunku”.

Wygląda na to, że „Mahabharata” podaje opis atomowej wojny! Tego rodzaju informacje nie są czymś wyjątkowym; opisy bitw z zastosowaniem fantastycznego arsenału broni i pojazdów latających bardzo często pojawiają się w hinduskich eposejach. Jedna z nich podaje nawet opis bitwy między wimanami i

vailixami na Księżycu! Opis podany w poprzednim akapicie odzwierciedla opis wojny atomowej oraz efekty napromieniowania radioaktywnego ludzi. Skok do wody może przynieść jedynie odroczenie wyroku. W czasie prowadzonych w ubiegłym wieku prac wykopaliskowych w Mohenjo-Daro znaleziono liczne szkielety leżące na ulicach. Niektóre z nich trzymały się za ręce, tak jakby tych ludzi uśmierciła jakaś nagła katastrofa. Poziom ich radioaktywności należy do najwyższych spośród wszystkich, jakie kiedykolwiek znaleziono – jest porównywalny z radioaktywnością szkieletów znalezionych w Hiroszimie i Nagasaki. Starożytne miasta, których kamienne i ceglane ściany zostały zeszkłone, to znaczy stopione w jeden monolit, można znaleźć w Indiach, Szkocji, Francji, Turcji i innych miejscach na Ziemi. Przyczyn zeszklenia kamiennych fortów i miast nie da się wyjaśnić inaczej niż wybuchem atomowym.

Co więcej, w Mohenjo-Daro, którego doskonały plan oparto na siatce kartograficznej i które posiadało znacznie lepszy system kanalizacji niż obecnie stosowane w Indiach i Pakistanie, znaleziono na ulicach stosy „czarnych szklanych bryłek”. Okazało się, że są to gliniane naczynia, które stopiły się pod wpływem wysokiej temperatury! Po kataklizmie, w wyniku którego zatoneła Atlantyda, i po zmieceniu z powierzchni ziemi przy pomocy broni atomowej Imperium Ramy, świat cofnął się do „epoki kamiennej” i kilka tysięcy lat temu narodziła się współczesna historia. Wydaje się jednak, że mimo tego kataklizmu nie wszystkie wimany z Imperium Ramy i vailixy z Atlantydy uległy zniszczeniu. Zbudowane tak, aby można było je używać przez tysiące lat, mogą służyć dalej, jak podaje „Dziesięciu Nieznanych Mędrców” Aśoki oraz manuskrypt z Lhasy.

To, że tajne „bractwa” skupiające wyjątkowe, „oświecone” jednostki ludzkie mogły przechować te wszystkie osiągnięcia nauki, historię etc., nie powinno nikogo dziwić. Wiele znanych postaci historycznych, takich jak Jezus, Budda, Laozi, Konfucjusz, Kriszna, Zaratusztra, Wardhamana Mahawira, Quetzalcoatl, Echnaton, Mojżesz oraz bardziej współcześni

wynalazcy, jak również wielu innych ludzi, którzy pozostają anonimowi, było prawdopodobnie członkami takich organizacji. Warto podkreślić, że kiedy Aleksander Wielki najechał ponad dwa tysiące lat temu Indie, jego kronikarze odnotowali, że w pewnym miejscu zostali zaatakowani przez „ogniste, latające tarcze”, które zanurkowały na ich armię i przestraszyły kawalerię. Te „latające talerze” nie użyły jednak żadnych bomb atomowych ani broni promienistych przeciwko armii Aleksandra i w rezultacie pomaszerował on na Indie. Wielu autorów sugeruje, że te „bractwa” trzymają swoje wimany i vailixy w tajnych grotach w Tybecie lub jakimś innym miejscu w Środkowej Azji. Co ciekawe, położona w zachodniej części Chin pustynia Lop Nor jest od dłuższego czasu miejscem ożywionej aktywności UFO. Być może to właśnie tam przechowuje się w podziemnych bazach, podobnych do tych, jakie Amerykanie, Brytyjczycy i Sowieci wybudowali w ostatnich kilku dziesięcioleciach na całym świecie, owe tajemnicze pojazdy latające. Tak czy inaczej, nie da się całej aktywności UFO przypisać wysłużonym wimanom latającym tam i z powrotem na Księżyc w bliżej nie określonym celu.

Autorstwo: David Hatcher Childress

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło: [Nexus.Media.pl](http://Nexus.Media.pl)

## Przypisy tłumacza

[1] David Hatcher Childress, „Vimana Aircraft of Ancient India & Atlantis”, Adventures Unlimited Press, Stelle, 1991.

[2] Chodzi o silniki odrzutowe, w których zasysanie powietrza i spalanie następują kolejno po sobie dając w rezultacie gwałtowny, przerywany ciąg.

[3] Dżinizm to dualistyczna religia powstała VI wieku p.n.e. kładąca nacisk na ascetyzm i wyrzeczenie się przemocy w stosunku do wszystkich żywych stworzeń, głosząca brak najwyższej istoty wymierzającej kary i nagrody, zaś zapłatę

według tej religii stanowi reinkarnacja.

[4] Ten opis do złudzenia przypomina statek Wenusjan sfotografowany i opisany przez George'a Adamskiego.

[5] Chodzi o jednostkę mocy odpowiadającą 745,7 wata. Zatem moc tych silników wynosiła około 60 000 000 watów.